

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 1 Gorzów, dnia 13 października 1946 r. Nr 21

Z okazji „Tygodnia Miłosierdzia“

Drogie Dzieci! Jest takie jedno słowo łacińskie, które ma treść bardzo radosną dla tysięcy chorych i ubogich dzieci. To słowo CARITAS. Po polsku oznacza ono miłosierdzie chrześcijańskie, oparte na miłości Boga. Wszystkie katolickie organizacje miłosierdzia są połączone w związki i centrale pod nazwą Caritas. Krajowa Centrala i wszystkie Związki Diecezjalne urządzają od 6 do 13 października tak zwany Tydzień Miłosierdzia. Takie Tygodnie odbywały się już i przed wojną. W tym roku ten Tydzień ma się odbyć pod hasłem troski o dzieci. Ojciec święty Pius XII napisał ostatnio list w sprawie ratowania dzieci. Cała Polska pragnie pójść za głosem Ojca świętego. Pan Jezus, miłośnik dzieci, zostawił przykład i naukę, jak należy dbać o dziecko. Kościół święty zawsze starał się przez swoje zakony nieść pomoc dziatwie. Dzie-

ci, to przyszłość narodu. Dzieci polskie już nieraz w historii zapisały piękne karty walki i pracy i poświęcenia dla Polski i dla wiary świętej. Tak było i w ostatniej wojnie. Młodzież polska i dzieci walczyły i cierpiały na frontach, w obozach, na wygnaniu w cudzych krajach i w Polsce. Jedne dzieci przetrwały wojnę i cieszą się zdrowiem, inne są chore i nie wiadomo czy da się je wyleczyć z choroby. Niektóre z nich zostaną na zawsze kalekami.

W czasie „Tygodnia Miłosierdzia“ pamiętajcie o tych biednych dzieciach, które przykute do łóża bóleści po domach lub po szpitalach, czekają na wasze dobre słowo pociechy. Te chore dzieci potrzebują także waszej modlitwy. A zatem do pracy, do modlitwy, by ratować polskie dzieci, prawdziwy skarb naszej ojczyzny.

Wasz Przyjaciel

Kochane Dziecko! czy wiesz że w październiku należy zawczasu uporządkować groby, pomyśleć o uroczystym obchodzie święta Chyśłusa Króla, i na nabożeństwach różańcowych pamiętać o zmarłych!

Widzenie świętej Jadwigi

Pewnego dnia księżna Jadwiga poszła do kaplicy na samotną rozmowę z Bogiem, gdy stała się rzecz dziwna: oto zdało jej się, że ściany znikają sprzed jej oczu i że ona sama stoi już nie w zacisznej komnacie, ale wśród wichru nacierających jeźdźców, szczęku oręża i szumu chorągwi.

Na przedzie polskie rycerstwo. Świecą się helmy, chwieją pióropusze, migają w słońcu spisy i szable, a w dali majaczy nawała jeźdźców o żółtych twarzach i skośnych oczach, nawała, która wichrem pędzi ku naszemu.

Zrywa się rycerstwo, prze naprzód przebijają się, trąci i łamie szwy wroga. Ale wnet napływa nowa fala Tatarów i spotyka się z lśniącymi zbrojami, ostrzami mieczów i spis. Chwila strasznego zamętu. Konie ścierają się z końmi, ludzie miażdżą

ludzi, wszystko się kłębi w jakimś zawrotnym wirze. Na przedzie padają jeźdźcy, wał się rumaki, pękają helmy, kruszą się drzewce i ostrza.

Serce Jadwigi omdlewa. Jęk ziemi, brzęk szabel i krzyki zlewają się w straszny głos rozhukanych bałwanów, wreszcie rycerstwo cofa się, a na opuszczonym polu broni się tylko garstka rycerzy. W końcu zostaje ich tylko czterech: pędzą z zawrotną szybkością przed nieprzyjacielem, a jeden z nich ma zbroję świecą i purpurowy czaprak.

— Jezu Chryste! — Henryk!

Pędzi jak wichor, a Tatarzy są tuż! Rozpoczyna się walka... Nagle koń jasnego rycerza chwieje się i pada z wyprężoną szwą, z bolesnym jękiem konającego zwierzęcia. Towarzysz podaje innego rumaka, książę go dosiada i wyrwa się na rozszalałym koniu, który mknie całą siłą z rozdętymi chrapami i rozdzianą grzywą...

— O Panie, Panie!

Tatarzy znów są blisko... Błysk krzywej szabli tatarskiej nad głową Henryka, potem pchnięcie tatarskiej spisy — książę spada z konia. Tuż man kurzawy, dziki okrzyk triumfu! Nowa horda! Księżna patrzeć już nie może...

Zwolna podnosi głowę. Po zwiędłych licach spływają gorzkie łzy, a drżące ręce przyciskają biedne, kołające serce.

Do słońka

Gdybyś ty o jasne słońko wiedziało,
Ile na ziemi głodnych sierot zostało,
Dłużejby twa jasna tarcza świeciła,
Żeby ziemia więcej chleba rodziła.

Gdybyś ty o jasne słońko wiedziało,
Co na ziemi leż, niedoli zostało,
Dłużejbyś ty jasne słońko świeciło,
Łzy niedoli i niewoli wypilo,

Gdybyś ty o jasne słońko wiedziało,
Co na ziemi zbrodni, złości zostało,
Więcejbyś ty jasne słońko nie wyszło;
Gdzie świat lepszy, tambyś sobie odeszło.

Jantek z Bugaja.

— Ja Ci go, Panie, oddałam w obronie wiary... — szepce pobladłymi usty. — Weź go do chwały swojej, on Twój.

Nie patrzyła już na krwawe pole, ale poznała wewnętrznym widzeniem, że bitwa pod Lignicą jest kresem tatarskich napadów, a syn jej legł na straży tej granicy i osłonił swą pierś całe chrześcijaństwo.

Syn Jadwigi poległ — a jednak zwyciężył.

(Urywek z opowiadania o świętej Jadwidze Pii Górskiej — w zbiorze: „Śługi Boże“).

* * *

9 kwietnia 1241 r. rozegrała się bitwa pod Lignicą. Poległo wówczas wraz z Henrykiem Pobożnym najdzielniejsze rycerstwo polskie. Henryk Pobożny był synem św. Jadwigi, księżny śląskiej, która żegnając go i błogosławiąc przed bitwą, miała widzenie okrutnej walki z Tatarami i śmierci ukochanego syna.

Obowiązki Rycerzy i Rycerek w szkole

1. Rycerz i rycerka winni w szkole przodować uwagą, pilnością i posłuszeństwem.

2. Mają obowiązek słowem i przykładem zachęcać swoich kolegów i koleżanki do wzorowego zachowywania się i pilności w nauce.

3. Odznaczać się pogodą i wesołością usposobienia, oraz wśród otoczenia rozsiewać radość życia.

Józef Baranowski

Aniele Stróżu mój!

Gdy sen owładnie oczętami,
Cisza rozszepce się bajkami
I gwiazd zapłonie rój...
Gdy w bajkach sen rozkoszny 'drzemie,
Z gwiezdą latarką zejdz na ziemię,
Aniele Stróżu mój!

Czuwaj nademną i nad mamą
Dobrá, jedyną i kochaną
I nad tatusiem. Niech ich znój
Nocka otuli dobroczynną,
Serduszka miłość ma dziecinna,
Aniele Stróżu mój!

Co wieczór modłę się do Ciebie
I proszę żebyś zstąpił z nieba
I twych aniołków rój,
Żebym raz ujrzał Cię w odbłaskach
Jakim Cię widzę na obrazku,
Aniele Stróżu mój!

Co wieczór modłę się grzeczniutko,
Co wieczór wzywa Cie cichutko
Dziecięcych myśli rój...
Żebyś mą prośbę spełnić raczył,
Żebym choć raz mógł Cię zobaczyć
Aniele Stróżu mój;

Już sen oczęta moje mruży,
W śnie widzę Cię Aniele Stózu
Jak przy mnie wiernie trwasz
I tak zasypiam — pogrążony
W uśmiechach gwiazd Twych rozłożonych
W koło Aniołków straż...

Nabożnie więc rączęta składam
I za mamusią w głos powtarzam
Wieczorny paciorek swój,
Gdy nocka ponad światem drzemie —
Z gwiezdą latarką zejdz na ziemię
Aniele Stróżu mój!

W październikowy wieczór

(Dokończenie)

Przyjemne ciepło gorących odchów nagromadzonego ludu buchnęło na przeziębione ciało podróżnego.

I było mu tak dobrze, tak słodko, jak za dawnych dziecinnych lat, gdy obok ojca w kolatorskiej ławce siedział.

Wspomnienia dawnych, minionych lat snuły się jak żywe lecz dalekie, mgłą przysłonięte obrazy.

Mgłą przysłonięte widziały mu się również najbliższe ławki, ludzie, kwiaty, obrazy w kościele i wszędzie.

Zmęczenie i ociężałość dziwna zawładnęła całym jego ciałem tak, że pomimo dużego wysiłku nie mógł się opanować. Powoli zatracił przytomność.

* * *

Skończyło się uroczyste nabożeństwo, ostatni już do domów się rozchodzili, a on przyklepiony do małej ławeczki w kącie pod chórem stojącej, nie poruszał się wcale.

Kościelny zauważył go dopiero teraz, gdy kościół już zamknął na dobre.

Przywołany ksiądz proboszcz lekko poruszył śpiącego za ramię.

Spojrzeli sobie w głąbie dużych, niebieskich, tak bardzo do siebie podobnych oczu.

— Franuś! Bracie mój!

— Zygmusiu najdroższy!

I już żadnego słowa więcej wymówić nie mogli, bo oto radość przeogromna rozpierała ich serca tak silnie, jak silnie związane są teraz braterskie szlachetne dłonie.

W zamkniętym kościele w październikowy wieczór przed głównym ołtarzem Matki Boskiej Różańcowej klęczało dwóch tylko ludzi i długo, długo do stóp Jej zanosili modły dziękczynne.

Tak oto w październikowy wieczór znaleźli się dwaj bracia, po 22 latach rozłąki, i mocno wierzą, że to radosne spotkanie sprawił ten mały czarny, po ojcu zostawiony różaniec.

S. P.

Odpowiedzi Redakcji

Ks. K. A. — Artykuł pt. „Co tobie nie miłe, drugiemu nie czyni, narazie nie pójdzie. Stracił swoją aktualność. Styl trudny dla dzieci. Następny może będzie lepszy, ale jeszcze nie przeglądany.

Wszystkim ciekawym uczestnikom I-szego turnieju podaje się do wiadomości, że zewsząd jeszcze napływają liczne odpowiedzi. W następnym numerze podamy ostateczny wynik.

Redakcja M. Tyg.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Dlaczego go bijecie?

Na ulicy dwóch chłopców bije trzeciego.

Przechodzeń zapytuje:

— Dlaczego go bijecie?

— A, bo on źle napisał zadanie!

— No dobrze, ale co was to obchodzi?...

— Jak to co? Przecież myśmy od niego odpisali!

Adres: „Mały Tygodnik”, Gorzów n/W.,
ul. Łokietka 17. — K-5600.